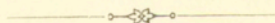


II.

Wydział historyczno-filozoficzny.



Posiedzenie dnia 21 stycznia.

Przewodniczący: Prof. W. ŁUSZCZKIEWICZ.

Profesor Dr. B. Ulanowski zdał sprawę z pracy Dr. ALOJZEGO WINIARZA p. t.: „*O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa.*“

Po przyłączeniu Mazowsza a raczej dziewięciu wschodnich ziem mazowieckich do Korony Polskiej w r. 1526 zatwierdził Zygmunt I przywilejem piotrkowskim z dnia 27 grudnia 1529 wszystkie statuta, przywileje i prawne zwyczaje księstwa mazowieckiego, a sprawom z Mazowsza pochodzącym i drogą apelacji przed sąd królewski wytoczonym, zapewnił zastosowanie ustaw i zwyczajów mazowieckich. Ta okoliczność właśnie, iż prawo mazowieckie w sądzie królewskim miało być odtąd stosowanem, była zapewne przyczyną, iż Mazowszanie prosili króla o pozwolenie zebrania i spisania swoich praw zwyczajowych i statutowych. Król przychylił się też do ich prośby i zwołał w r. 1531 sejm księstwa mazowieckiego do Warszawy, który pod laską Wawrzyńca z Prażmowa, wojewody i wicesgerenta mazowieckiego zebrał i spisał statuta książąt mazowieckich i zwyczaje sądowe. Przy tem spisaniu posługiwali się kodyfikatorowie księgami sądowemi, wyrokami dawniej zapadłymi, orzeczeniami prawnika z XV w. Marcina Oborskiego i jakimiś nieznanymi bliżej zbiorami zwyczajów sądowych. Dzieło sejmu tego nie ukazało się drukiem, lecz zachowało się jedynie w dwu współczesnych rękopisach, z których jeden znajduje się w Metryce Koronnej w Warszawie, drugi zaś w księgozbiornie wilanowskim. Dzieło to nie uzyskało zatwierdzenia królewskiego, gdyż główny jego redaktor Wawrzyniec z Prażmowa niebawem umarł a szlachta mazowiecka wkrótce po jego śmierci prosiła króla, aby zwodu tego nie zatwierdzał z powodu, że rzekomo nie był jeszcze dokładnie zrewidowany, zawierał przepisy wbrew woli głosujących przez samego Prażmowskiego zamieszczone a nadto jeszcze był niekompletny, gdyż kilka seksternów

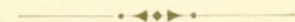
Spraw. z Posiedz. Wyd. II.

1

miało się spalić w domu wikaryuszów w Warszawie, gdzie zwód cały przepisywano. Prośby te skłoniły króla, iż zwołał powtórnie do Warszawy sejm w roku 1536. Sejm ten odbył się pod laską Piotra Goryńskiego, ówczesnego wojewody a wiceserenta mazowieckiego, zajął się zrewidowaniem kodyfikacji Wawrzyńca z Prażmowa, i tak poprawiony zwód oddał królowi do zatwierdzenia. Król zwód ten zatwierdził dekretem z dnia 17 stycznia 1540 w Krakowie, poczem go drukiem ogłosił Hieronim Wietor w Krakowie w r. 1541. Wydanie Wietora przedrukował Bandtkie w swoim »Ius Polonicum«.

Z porównania obu zwodów okazuje się, iż zwód Prażmowski jest przedewszystkiem zeznaniem prawa zwyczajowego od dawna na Mazowszu obowiązującego, jakkolwiek zawiera też niektóre przepisy nowe, wywołane potrzebą czasu, w którym powstał. Zwód Goryńskiego natomiast jest reformą zwodu Prażmowskiego, której przewodnią myślą, jest zapewnienie szlachcie większej niż dotąd przewagi nad stanem kmiecy, przywiązanie tego stanu silniej do roli i poddanie go pod jurysdykcją patrymonialną pana w najszerszym zakresie. Prócz tego jednak jest zwód Goryńskiego reformą, noszącą na sobie cechę prawdziwego postępu, szczególnie w zakresie prawa procesowego, w którym zawiera nowe postanowienia zapobiegające długotrwałej niepewności stosunków i uwalniające postępowanie sądowe z więzów czczej formalistyki.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział uchwalił odesłać powyższą rozprawę Dr. A. Winiarza do Komitetu redakcyjnego i pokryć kosztą dalszego wydawnictwa Bibliografii historycznej Dr. Finkla z funduszu Curzydły. Wybrano delegatów do Komitetu nagrodowego im. Barczewskiego.



Posiedzenie dnia 18 lutego.

Przewodniczący: Prof. Dr. ZOLL.

Sekretarz donosi o postępie wydawnictw i składa świeżo wydaną rozprawę prof. Dr. F. Kasparka: „*Druga konferencja w Hadze celem kodyfikacji prawa międzynarodowego prywatnego od 25. czerwca do 13. lipca 1894 r.*“ (Rozprawy, tom XXII, str. 71—90).

Prof. Dr. TADEUSZ WOJCIECHOWSKI czyta rzecz p. t.: „*O Piaście i piastie*“.

Rozprawa niniejsza jest przygodną. Przy pracy i poszukiwaniach za innymi sprawami i osobami, napotkał autor w źródłach XII i XIII wieku kilkakrotne wzmianki o urzędnikach dworskich, których ówczesna łacina nazywała paedagogus albo nutritor. Okazało się przy tem, że te dwie nazwy łacińskie, to synonimy jednego dygnitarstwa i że im głębiej wstecz, tem wyższe było znaczenie tego urzędu, tak iż na początku dwunastego wieku znaczyl tyle co komitat pałacowy. Na pytanie: jaki mógł być polski tytuł tych pedagogów nutrytorów, nasuwała się odpowiedź, że nazywali się piastami, co też autor stara się poprzeć różnemi argumentami.

Stosując ten domysł do Piasta, ojca Ziemowita i protoplasty dynastji, mniema autor, że tym sposobem zdoła wyjaśnić kilka ciemnych punktów przeszłości bardzo odległej, a nawet, ocalić historyczność niektórych szczegółów tradycji — np. Chociszko, mniemany ojciec Piasta — które dotąd poczytano za baśń.

Rezultat rozprawy jest pod względem logicznym wnioskiem, opartym na dwóch premissach: 1) że nie było imienia osobowego Piasta, 2) że był wysoki urząd piastowniczy, znany też pod różnemi tytułami prawie we wszystkich średniowiecznych państwach słowiańskich i germańskich. A ztąd wynika, że ojciec Ziemowita — jeżeli nie sam Zie-

mowit, zanim objął panowanie, był naprzód piastem poprzedniego księcia.

W dyskusji zabierają głos pp. MALINOWSKI, MORAWSKI, BOBRZYŃSKI, KAWCZYŃSKI, ULANOWSKI, ROSTAFIŃSKI i ks. PAWLICKI.

Prof. Dr. STANISŁAW SMOLKA czyta rzecz p. t.: „*Czas powstania dawnego Rocznika kapitulnego krakowskiego*“.

Według Prof. Wojciechowskiego (Pamiętnik Akademii Um., Wydz. filol. i filozof.-hist. tom IV, str. 227 nn.) dawny Rocznik kapitulny krakowski powstać miał około r. 1100, przez połączenie najstarszego Rocznika frankońsko-polskiego, spisanego na tablicach paschalnych, z zapiskami krakowskimi (*Ant. notae Cracovienses 1027—1082*). Autor wykazuje, że wspólna podstawa R. kapitulnego i R. świętokrzyskiego dawnego sięga nie do r. 1091, lecz co najmniej do r. 1113 a prawdopodobnie do r. 1119, że zatem stary R. kapit. krak. nie mógł być założonym przed r. 1113 lub 1119; niektóre okoliczności przemawiają zdaniem autora za czasem około r. 1135. Być może, że zapiski krakowskie, prowadzone przez biskupa Lamberta (1082—1101), doczekały się kontynuacji, która także weszła w skład starego R. kapit. krakowskiego; niejedna zresztą zapiska nowego R. kapit. krak. z czasu 1100—1130 mogła być dodana z pamięci przy założeniu starego Rocznika.



Posiedzenie dnia 18 marca.

Przewodniczący Prof. W. ŁUSZCZKIEWICZ.

Sekretarz donosi o postępie wydawnictw i składa świeżo wydany XXXI tom Rozpraw, zawierający pracę Dr. W. Czermaka: *Plany wojny tureckiej Władysława IV.* (403 str.).

Prof. Dr. STANISŁAW SMOLKA wnosi rzecz p. t.: „*Kilka przyczynków do krytyki Roczników polskich XII i XIII wieku*“.

Autor odwołuje się do swych wywodów o czasie powstania dawnego Rocznika kapitulnego (Posiedzenie d. 18 lutego) i zastanawia się w dalszym ciągu nad pytaniem, dokąd sięgały zapiski na tablicach paschalnych, które stanowiły główny zrąb najdawniejszej annalistyki polskiej, jak tego dowiódł prof. Wojciechowski. Stwierdza, że te zapiski, układane prawdopodobnie przez kapelanów dworskich, sięgały do roku 1119, a więc mniej więcej do połowy rządów Bolesława Krzywoustego. Jeden ich odpis, pomnożony dodatkami z lat 1092—1122, to tekst t. z. *dawnego Rocznika świętokrzyskiego*; drugi odpis, zupełniejszy, użyty do kompilacji z roku mniej więcej 1135, (w której składwie szły także t. z. *Ant. notae Cracovienses* (1027—1082), oraz notaty z lat 1099—1130, zapisane zapewne z pamięci) stanowił główną podstawę *dawnego Rocznika kapitulnego*. Prof. Smolka zwraca uwagę na związek między założeniem tego Rocznika a wykończeniem budowy dawnego kościoła katedralnego i ostatecznem uposażeniem kapituły krakowskiej, które, zdaniem jego, miało miejsce za Bolesława Krzywoustego, nie zaś za Władysława Hermana (ob. Smolka, Mieszko Stary, str. 523—529).

Prof. Wojciechowski zaznaczył był na końcu swej pomnikowej pracy: »O Rocznikach polskich« wydanej w r. 1880 (Pamiętnik Wyd. filol. i filoz.-hist. IV. 233), że annalistyka polska była w XI i XII wieku jeszcze niezmiernie skąpa i uboga, i że dopiero w wieku XIII rozwinęła się bujniej, na co przedewszystkiem wpłynęło ułożenie — zaginionego obecnie — Rocznika cysterskiego. To twierdzenie miał prof.

Wojciechowski udowodnić w dalszym ciągu swych studyów nad Rocznikami, do których jednak już nie powrócił po wydaniu powyżej wymienionej pracy. Prof. Smolka zajął się tem zagadnieniem i stwierdził: 1^o że ten zaginiony Rocznik cysterski istniał rzeczywiście, 2^o że nie był on niczem innym, jak właśnie owym zaginionym pomnikiem, którego istnienie on sam wykrył był w swej pracy p. t. *Polnische Annalen bis zum Anfange des XIV Jahrhunderts, Lemberg 1873* (str. 31—51: *Die gemeinschaftliche Grundlage der Annales Polonorum und Ann. Cracoviensis compilati*). Autor nie dopatrył się był tylko wówczas cysterskiego charakteru tego zaginionego pomnika, który uwydatnia się jasno w zapiskach z r. 1149, 1163, 1177. Rocznik ten, pierwotnie cysterski, dostał się w ręce Minorytów, jak świadczą zapiski z r. 1207, 1216, 1226, 1234, 1235, i stanowił następnie główną podstawę annalistyki minoryckiej która tak bujnie w Polsce się rozwinęła, a w ten sposób wywarł rzeczywście niemały wpływ na rozwój rocznikarstwa polskiego w XIII wieku. Autor uważał rekonstrukcją tego zaginionego rocznika za jedną z głównych zdobyczy swej pracy o Rocznikach, dla tego poświęcił temu przedmiotowi osobny ekskurs w dodatku do I rozdziału, zestawiającego inwentarz wszystkich zabytków annalistyki polskiej, jakie były znane w r. 1873; na niej też oparł przeważnie swe wywody o filiacji Roczników polskich XIII wieku. Jeżeli zatem ta rekonstrukcja nie tylko byłaby się ostała wobec dalszego ciągu badań prof. Wojciechowskiego, ale miała nawet doznać w nich potwierdzenia, prof. Smolka mniema, że niektóre wypadki dawniejszych jego badań z r. 1873, (zwłaszcza zaś cały IV rozdział *Polnische Annalen* str. 99—134) mogą się utrzymać w nauce obok wypadków pracy prof. Wojciechowskiego; natomiast stwierdza, że wszystko, co w pomienionej rozprawie napisał był o początkach annalistyki polskiej, obalone zostało zupełnie późniejszymi badaniami prof. Wojciechowskiego.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierają głos pp. Ulanowski i Lewicki.

Prof. Dr. BOLESŁAW ULANOWSKI składa komunikat: *O fragmencie rękopisu, zawierającego Zbiór formuł Arnolda z Procan.*

W piątym tomie *Cod. Dipl. Silesiae* ogłosił słynny dyplomatyk berliński, a wówczas dyrektor archiwum państwowego we Wrocławiu, Wilhelm Wattenbach, obszerny formularz sporządzony w pierwszej połowie XIV wieku dla użytku duchowieństwa dyecezyi wrocławskiej.

Wydawca rozporządzał jednym tylko rękopisem znajdującym się w Bibl. Uniw. w Królewcu a pochodzącym z 9. dziesiątka lat XIV stulecia. Jak Wattenbach trafnie udowodnił, kanonik wrocławski Mikołaj z Poznania już koło r. 1378 kazał przepisać dla swojego użytku formularz Arnolda i uzupełnił go następnie szeregiem nowych formuł

i aktów. W ten sposób kopia, którą posiadamy, odległa jest od sporządzenia oryginału co najmniej o pół wieku, a nadto nie ma pewności, czy istotnie rękopis królewiecki wiernie oddaje nam zawartość oryginalnej kollekcyi.

Prof. Ulanowskiemu wpadło przypadkowo w ręce 7 kartek rękopiśmiennych, które niegdyś w skład jednego kodeksu wchodziły, a których treść okazała, po dokładnem skontrolowaniu, że mamy do czynienia z fragmentem formularza Arnolda de Protzan. Tych 7 kartek pochodzi z różnych seksternów rękopisu, a nie stanowi jednego ciągu. Rękopis, którego szczątki prof. Ulanowskiemu udało się zdeterminować, najpóźniej sporządzonym został między r. 1360 — 1370, a więc stoi bliżej oryginału, aniżeli rękopis królewiecki.

Bliższe zbadanie formuł objętych odzukanym fragmentem dostarczyło dowodu, że znajdują się w nim i takie, których w kod. królewieckim nie ma, że więc mamy do czynienia z redakcją odmienną od tej, którą kazał przepisać Mikołaj z Poznania, z pewnością do oryginalnej bardziej zbliżoną; dowodzi tego również brak rubryk nad formułami znajdującymi się w naszym fragmencie, gdy przeciwnie w kod. królewieckim późniejsi kopiści nie zaniedbali formuł nagłówkami opatrzyć. Nareszcie podnosi prof. Ulanowski, że po skolacyonowaniu tekstu fragmentu z wydaniem Wattenbacha okazało się wiele wariantów, z których wynika, że tekst królewiecki jest wcale niepoprawny, a rękopis, którego niestety najznacniejsza część przepadła, zawierał tekst o wiele doskonalszy.



Posiedzenie dnia 22 kwietnia 1895.

Przewodniczący: Prof. W. ŁUSZCZKIEWICZ.

Zastępca Sekretarza przedstawia dwie prace nadesłane przez czł. kor. A. PROCHASKĘ. Jedna z nich traktuje: „*O autentyczności listów Gedymina*“.

W pierwszej części zapoznaje nas autor z dotychczasowymi poglądami na tę sporną kwestyę i przytacza dowody tak fałszerstwa jak i autentyczności, którymi się już poprzednio posługiwali Voigt, Bonnel, Narbutt i inni.

W drugiej części stwierdza autor, że listy owe napisane zostały z rozkazu Gedymina przez Franciszkanów i nie są wcale mistyfikacją tychże Franciszkanów w porozumieniu z mieszczanami ryskimi lub też z arcybiskupem ówczesnym Fryderykiem ułożoną, ponieważ: po pierwsze, najwcześniejszy list do papieża pochodzi z roku 1322, kiedy to Ryzanie o poselstwie Gedymina do papieża nie wiedzieli, jak tego dowodzi ich list do Gedymina z listopada t. r.; powtóre, wypływa z autentycznego sprawozdania poselstwa legatów papieskich, że Gedymin wówczas dopiero do ryskiej rady miejskiej zwrócił się z prośbą o pośrednictwo, kiedy poseł jego, do papieża wyprawiony, został przez Krzyżaków odepchnięty. Dalszym dowodem autentyczności jest, że Franciszkanie w obliczu wspomnianych posłów a nawet przed samym Gedyminem zaręczali, że listy ułożyli w myśl zamiarów króla, gdyż przecie w ciągu 1323 rzeczywiście zamierzał się ochrzcić i dopiero z końcem t. r. ujrzał się zmuszonym odstąpić od tego zamiaru.

Powody, dla których Gedymin planów swoich do skutku nie doprowadził, a w następstwie całkiem ich się wyparł, są według zdania autora następujące:

1) Zakon tamował wszelką komunikacyę z Litwą, odcinając ją od zachodu Europy, 2) zламаł układ wileński, zawierając pokój z Nowogrodem, pokój, skierowany przeciwko Litwie i Rydze, 3) wywierał nacisk na stany inflanckie, aby wypowiedziały wojnę Litwie, 4) pod-

burzał Litwę i Ruś do buntu przeciw Gedyminowi, co musiałyby pociągnąć za sobą upadek państwa litewskiego.

W ten sposób szlachetne zamiary Gedymina, by kraj swój przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej wprowadzić do rzędu państw europejskich, udaremnione zostały przez bezwzględne, egoistyczne postępowanie Zakonu.

Druga rozprawa Dr. PROCHASKI nosi tytuł: „*Podole lennem korony w latach 1352—1430*”.

Z dziejów Podola od chwili zajęcia przez Kazimierza W. aż do śmierci Witolda podnosi autor te chwile, które nam prawnopubliczny stosunek tego kraju do Polski ukazują. Na podstawie kroniki Janka z Czarnkowa i aktu traktatu polsko-litewskiego z r. 1366 dowodzi autor, że król wykonywał prawa swoje jako pana lennego względem Podola i że ten stosunek trwał aż do czasów króla Ludwika. Po te go śmierci usiłowali Węgrzy lenna ruskie wcielić do swego państwa, a panujący wówczas na Podolu książę Teodor Koryatowicz uznał rzeczywiście zwierzchność Węgier, co dało powód do wojny między Polską a Węgrami. Władysław Jagiełło przedsięwziął wyprawę na Podole, pojął kn. Teodora (r. 1393) i osadził w odzyskanym kraju swoich namiestników. W r. 1395 oddał zachodnią część Podola jako lenno koronne znanemu bohaterowi Spytkowi z Melsztyna. Za te go następcy Świdrygiełły wybuchły w kraju rozruchy, a on sam złączywszy się z Zakonem przeciwko Litwie schronił się do Prus. Po stłumieniu rokoszu przez króla, rządzili na Podolu znowu królewscy namiestnicy aż po rok 1411, kiedy lenno przeszło na W. księcia Witolda. Mimo to pozostali podolscy ziemianie wasalami Korony, starając się żywo o wprowadzenie praw polskich, co też uzyskali na zjeździe w Jedlnie r. 1430.

Charakterystyczne cechy, odróżniające lenno podolskie od innych len wschodniej Europy upatruje autor w następujących okolicznościach: 1) lennik nie był obowiązany do »bicia czołem« (czelombitja), które we wschodniej Europie, nie wyłączając Litwy, było niezbędnym warunkiem stosunku lennego, 2) nie płacił Polsce rocznego trybutu, przeciwnie otrzymywał corocznie pewną kwotę z żup wielickich i bocheńskich, jako zachętę, by bronił chrześcijaństwa od barbarzyńców. Było to symbolem korony wspólnej żywicielki, która dając chleb i sól, wzywała swoich lenników do wytrwania przy idei chrześcijańskiej mimo strasznych najazdów hord dzikich.

P. KAROL POTKAŃSKI czyta 2 część swoich »Studyów nad pierwotnym osadnictwem Polski« p. t.: „*Bartnictwo i organizacja bartnicza (Kurpiowie)*”.

Autor stara się udowodnić powszechność chowu pszczół w pierwotnej Polsce; wskazuje na pewne ślady pobierania daniny miodowej

w czasach pogańskich oraz na związek, który zachodzi między nią a innymi najstarszymi daninami np. w soli i skórach zwierzęcych. Następnie zajmuje się pytaniem, czy była w czasach najdawniejszych oddzielna warstwa ludności, która się wyłącznie bartnictwem zajmowała? Aby na to odpowiedzieć, zaznacza istnienie stowarzyszeń zawiązywanych w celach polowania, rybołówstwa oraz trzebieżenia lasów w Polsce i pierwotnej Rusi, zestawia je z podobnymi stowarzyszeniami innych ludów pierwotnych.

Jestto pierwsza część pracy.

W drugiej zajmuje się kwestyą, jakim sposobem przyszło do wytworzenia się w Polsce średniowiecznej oddzielnych ośrodków osadnictwa, których ludność zajmowała się wyłącznie pszczelnictwem jak np. Kurpiowie a po części i bartnicy puszczy Radomskiej? Następuje wybór warunków fizyograficznych (szczególniej pszczelnego Mazowsza), które to warunki wytworzyły lub utrzymały — a w każdym razie umożliwiły zatrzymanie się ludności na niższym szczeblu gospodarczego rozwoju.

Z tem się wiąże nader ważna kwestya, czy ośrodki owe są późniejsze, jak chcą niektórzy, np. powstałe dopiero wskutek wojen szwedzkich — czy też pochodzą z pierwotnej epoki? Według tego bowiem uważać należy i całą organizację bartniczą za późniejszą — lub za pierwotną. Autor dochodzi tutaj do wniosku, że jest ona pierwotną, przerobioną i dostosowaną tylko do potrzeb i urządzeń XIII, XIV. i później XVI w. a to na zasadzie następujących danych:

Badając historję zaludnienia puszczy Kurpiewskiej oraz Radomskiej, autor stwierdza, że ludność pierwszej, którą się też głównie zajmuje, pochodzi od osadników mazowieckich przenoszących się za Bug już w XII wieku — drugiej zaś może być nawet jeszcze starszą i pochodzić z czasów Polski plemiennej. Osadnicy mazowieccy nieśli z sobą ówczesną swoją organizację. Nie byli oni wtedy wyłącznie bartnikami, lecz myśliwcami i rybakami, stanowili zaś część ludności swobodnej i byli prawdopodobnie *hospites* osiedlającymi się w puszczy książęcej. O ich organizacji bezpośrednio nic nie jest wiadomem. Mieli oni ją swoją własną tak jak i dawniejsi lub współcześni im ludzie wolnirolnicy, zbliżoną do organizacji owych stowarzyszeń. Mieli z pewnością n. p. starostów, rodzina zaś ich była rodziną typu większego. Wkrótce po ich wejściu w puszcze nastąpiły zmiany w organizacji. Lasy i barcie należały już wtedy do księcia, to wpłynęło na ich stanowisko, jako wolni ludzie utrzymać się nie mogli i weszli w skład organizacji grodowej jako książęcy bartnicy.

Wskazują na tę przemianę przedewszystkiem daniny, które tak jak się przechowały pochodzą z XIII w. i zostają w związku z podziałem grzywny na cztery części, oraz ze stanem pół-pieniężnym i pół-

obrotowym ówczesnego gospodarstwa. Organizacja bartników mazowieckich nie musiała się różnić zbytecznie od organizacyi osad służebnych. Dowiadujemy się o niej z późniejszych ograniczeń XV i XVI wieku. Zbiory prawa bartnego Niszczycyckiego i Skrodzkiego dostarczają materiału do urządzeń tej ciekawej warstwy ludności. Zestawiając te prawa z podobną organizacją bartników puszczy Radomskiej z XVII w. oraz bartników w dobrach kapituły warszawskiej i krakowskiej z początków XVI w. można w przybliżeniu odbudować dawniejsze stosunki, oznaczyć rolę starostów i gminu bartnego, oraz określić sposoby zawłaszczenia barci, które były własnością indywidualną i których działanie nie było ograniczonym do t. z. borów XVI w. Ciosna bartnicze, rzucające bardzo ciekawe światło na powstanie znaków herbowych — wskazują na prawdopodobieństwo tego przypuszczenia.

Ostatnią kwestyę, którą autor roztrząsa, są początki osad rolnych na puszczy Mazowieckiej. Wykazuje on podobieństwo ze starszemi podobnemi osadami w puszczy Radomskiej i dochodzi do wniosków, że z jednodworczych, niestałych osad bartniczych przyszło do utworzenia osad rolnych. Są one tego samego typu co pasterskie polany Podhala, które w XVIII wieku częściowo na rolne zamieniono, jak to już zresztą autor udowodnił w pierwszej części swej pracy (czytanej na posiedzeniu Wydz. 15 kwietnia 1889 r.).

Posiedzenie dnia 20 maja.

Przewodniczący: Prof. Dr. W. ZAKRZEWSKI.

Sekretarz zdaje sprawę z postępu wydawnictw Wydziału.

Prof. Dr. ST. SMOLKA składa komunikat p. t.: „*Przyczynek do genezy Konstytucyi 3-go maja*“.

Autor podaje dokładną analizę Memoryału z dnia 4 marca 1791, zredagowanego przez Piattolego; starając się wykazać, o ile ciekawy ten a nieogłoszony dotąd dokument może przyczynić się do wyjaśnienia genezy Konstytucyi 3-go maja. Pozostaje nierozwiązana dotąd wątpliwość, czy twórcy Konstytucyi weszli w tajne porozumienie z Cesarzem Leopoldem i otrzymali od niego przyrzeczenie poparcia, jak to wspomniany Memoryał projektuje. Poszukiwania, jakie autor czynił w tym przedmiocie w c. i k. Archiwum Nadwornem i Państwowem w Wiedniu, były niestety bezskuteczne i w aktach tego Archiwum nie ma żadnego śladu jakiegokolwiek porozumienia z Cesarzem Leopoldem. Nie wynika stąd, żeby takiego porozumienia nie było, gdyż według wniosków Memoryału, do Cesarza miał udać się z Warszawy tajny agent dyplomatyczny, któryby z Cesarzem znosił się ustnie, w najściślejszej tajemnicy. Ówczesny stosunek Leopolda do Kaunitza pozwalałby przypuszczać, że porozumienie takie — jeżeli rzeczywiście miało miejsce — nie mogło pozostawić śladów w aktach urzędowych. Porównanie zaś Memoryału z osnową Konstytucyi przemawia bardzo za tem, że istotnie przyszło do takiego porozumienia, co staje się tem prawdopodobniejszym, jeśli rozważymy postępowanie Cesarza Leopolda, w maju i czerwcu 1791, podczas jego pobytu w Florencyi i w Medyolanie. Komu powierzona była tajna misya do Cesarza Leopolda, nie udało się dotąd wysledzić; wielkie prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, że misyą tę spełnił ks. Stanisław Poniatowski, synowiec króla.

Posiedzenie dnia 17 czerwca.

Przewodniczący Prof. Dr. ZOLL.

Sekretarz donosi, że p. MARYAN DUBIECKI złożył na jego ręce pierwszą część monografii o Karolu Prozorze, ostatnim Oboźnym W. X. Litewskiego.

Dr. WŁADYSŁAW WISŁOCKI przedstawia katalog inkunabułów biblioteki Jagiellońskiej, którego opracowanie wykończył, i podaje następującą wiadomość o tych inkunabułach.

Druków pierwotnych czyli t. zw. inkunabułów (od wynalezienia sztuki drukarskiej aż do r. 1500 włącznie), posiada biblioteka Jagiellońska ogółem 2636. Z tych 2295 stanowią osobny dział p. n. »Incunabula«, który w zbiorach bibliotecznych pierwsze po rękopisach zajmuje miejsce, reszta w liczbie 341 rozrzucona po innych działach (w Historji 13, w Prawie 8, w Polskim prawie 8, w Teologii 53 i t. p.). Dubletów jest między nimi tylko 336, reszta w ilości 2300 unikaty, poczet w każdym razie bardzo poważny, jakim nie każda biblioteka uniwersytecka w Europie, jakim nawet nie każda większa biblioteka europejska poszczycić się może, poczet tem poważniejszy nawet, jeżeli zważymy, że jest to 8-ma część wszystkich w ogólności inkunabułów, jakie się do r. 1500 włącznie z różnych drukarni europejskich pojawiły, a których Hain w czterotomowym swoim »Repertorium bibliographicum« razem 16.299 zebrał i które z małym wyjątkiem nadzwyczaj wzorowo i dokładnie opisał.

Stosunek zresztą inkunabułów biblioteki Jag. do pomnikowego »Repertorium« Haina przedstawia się i pod innym jeszcze względem bardzo ciekawie, w liczbie bowiem tych 2636 a względnie 2300 dzieł, dziełek i wydań jest z górą 300 takich, o których istnieniu Hain zgoła żadnej nie miał wiadomości, z górą też 500 takich, których sam naocznie nie oglądał, o których tylko z drugiej ręki pobieżną miał wiadomość, i których dlatego z wierną dokładnością opisać nie mógł.

Ale o wiele poważniej przedstawia się ta ilość inkunabułów, jeżeli się bliżej przypatrzymy ich pochodzeniu, jeżeli weźmiemy na

uwagę czas, kiedy?, i drogę, jaką do zbiorów biblioteki Jagiellońskiej wpłynęły?

W ciągu w. XIX nabyła biblioteka, i to przeważnie tytułem darów, tylko 74 inkunabułów. Bardzo mała ich liczba, a także jako darowizna, wpłynęła w ciągu w. XVII i XVIII, najwięcej jeszcze stosunkowo po św. p. drze Brożku i po kasacie Towarzystwa Jezusowego, po pierwszym bowiem dostało się uniwersyteckim zbiorom bibliotecznym r. 1652 ink. 15, z pojezuickich zaś księgozbiorów krakowskich w r. 1780 ink. 16. Wszystkie inne zaś, razem około 2000 nrów, a wiele z pośród nich w dosyć dobrze jeszcze zachowanej oprawie starożytnej, co tem większej nadaje im wartości, to własność różnych Kolegiów, różnych wydziałów i burs uniwersyteckich już w drugiej połowie w. XV lub w pierwszej w. XVI.

Nabytych przez kupno bardzo mało między nimi, zaledwie bowiem na kilku zanotowała ręka stara: »liber emtus de pecuniis facultatis artium« lub »liber comparatus de fisco Universitatis«. Cała ich wielka reszta zaś, to książki po bakałarzach, magistrach i doktorach krakowskich a niekiedy także po byłych uczniach Uniwersytetu Jag. z końca w. XV lub z początku w. XVI, opatrzone częstokroć malowanymi lub na oprawie wyciśniętymi ich herbami i godłami, ofiarowane przez nich albo już za życia albo po śmierci: »pro libraria Collegii majoris Universitatis Cracoviensis«, »pro libraria Collegii minoris«, »pro Collegio canonistarum«, »pro bursa pauperum«, lub t. p. Samych biskupów i arcybiskupów w rządzie tych darodawców a byłych uczniów, lub nawet bakałarzów i magistrów krakowskich, jest pięciu a względnie aż ośmiu: Borzyszewski († 1510), Oleśnicki († 1493), Oporowski († 1483), Rzeszowski († 1488), Tomicki († 1535), Krzycki († 1537), Uchański († 1581), i Myszkowski († 1591). Jest także nominat lwowski, Jan Długosz († 1480), jest także kanclerz w. koronny Kurozwęcki († 1483). Po każdym z nich dostało się ówczesnym zbiorom bibliotecznym po 1 lub po kilka ink., po biskupie Tomickim nawet 36!

A już co do magistrów i doktorów krakowskich, czynnych w murach i na katedrach Uniwersytetu Jag. aż do końca życia, jako też co do uczniów krakowskich, którym za wolą Opatrzności dane było w Krakowie pielgrzymkę ziemską zakończyć, spuścizna po nich w drukach pierwotnych aż do r. 1500 włącznie i na liczbę i co do jakości niepospolicie ważna i wdzięczna. Największą ich liczbę przekazali po sobie ówczesnym zbiorom bibliotecznym: mgr. Sommerfeld - Aesticampianus († pod koniec r. 1501 lub w pierwszych dniach stycznia r. 1502) ink. 197; dr. Piotr zwany Świętopelkiem ze Zembrzyc († c. 1500) ink. 191; i dr. Czepel z Poznania († 1518) ink. 138.

Wielką także ich liczbę zapisali umierając Kolegium wielkiemu, małemu, lub którejkolwiek z burs uniwersyteckich: Biem z Olkusza

(† 1540) ink. 45; Michał Wrocławczyk († 1534) ink. 44; Wojciech Swoździszowicius († 1520) ink. 37; Mikosz z Krakowa († 1528) ink. 35; Biel z Nowego miasta († 1541) ink. 34; Sternberg z Lgoty w Oleśniku († 1527) ink. 32; Fridel Kleparzanin († 1552) ink. 30; Łabiszyńczyk († 1498) ink. 23; Episcopus z przedmieścia krakowskiego Biskupie († 1531) ink. 18; Parisiensis z Bystrzykowa († 1520) ink. 16; Wojciech Brudzewczyk († 1495), Jan Sacranus († 1527), Jan Leopolda († 1535) i Kułap z Tarnowca († 1538) po 15 ink.; Białkowski († 1527) ink. 14; Mikisz z Nissy († 1491) ink. 13; Wels († 1498), Gostyńczyk († 1506) i Szydłowita († 1519) po 12 ink.; Jan Pilczanin († 1507), Paweł Zakliczowita († 1511) i Jan Michałowski († 1512) każdy po 11 ink.; Mergus-Tauchen z Nissy († 1502) ink. 10; Krypa z Szamotuł († 1507) i Paweł Krośnianin († 1519) po 8 ink.; Lis z Krainy († 1546) 6 ink.; bł. Świętosław Silentiosus, Milezkiem po polsku zwany († 1489), Mirżyniec († 1491), Gromadzki († 1497), Krankowita († c. 1505) i Heidecke († 1512) po 5 ink.; Szyszka ze Srebrnej Górki († 1501) i Maciej Miechowita († 1523) po 4 ink.; Koczwarą z Pызdr († 1472) i Łysy z Krakowa († 1507) po 3 ink.; inni zaś magiŝtrowie i doktorowie krakowscy, jak: Rudolf Agricola, Araneus-Pajęcdek, Auctus-Przybyło, Aurifabrowie Piotr i Stanisław, Bargiel, Bederman, Bełza (pieczętował się własnym herbem), Crabus, Cylindrinus-Warcab, Glaber, Kołaczek, Magnus-Cantrifusor (miał także własny herb), Reguła ojciec i syn, i i. po 1 lub po 2 ink. W ogólności, z małym wyjątkiem późniejszych nabytków, około 2000 prawie druków pierwotnych, od wynalezienia sztuki drukarskiej aż do r. 1500 włącznie, stanowiących obecnie główną i przeważną rdzeń działu w bibliotece Jag. p. n. »Incunabula«, to spuścizna po 450 (tak!) byłych profesorach i uczniach krakowskich, między którymi znowu prym wiodą doktorowie, magiŝtrowie i bakałarze miejskiego lub małomiejskiego pochodzenia, jest bowiem między nimi, niebacząc na profesorów i uczniów krakowskiego rodu, ani też na pochodzących z sąsiedniego Kazimierza i Kleparza: 4 Głogowitów, 3 Kościańczyków, 4 Krośnian, 6 Kurzelowitów, 10 Leopolditów, 3 Lubelczyków, 7 Olkuszczyków, 10 Pilźnieńczyków, 4 Piotrkowczyków, 15 Poznańczyków, 6 Sandomirezczyków, 4 Szadkowczyków, 6 Szamotulczyków, 5 Wieliczian, 2 Wieluńczyków, 9 Wrocławczyków, 2 Żnińczyków i t. d.

Ale nie tylko ilością i nie tylko ze względu na swoje pochodzenie imponuje zbiór inkunabułów biblioteki Jag., daje on zarazem wcale chlubne świadectwo byłym właścicielom swoim, powiada nam bowiem, co magiŝtrowie i doktorowie nasi swego czasu czytali i co skrzętnie za życia w prywatnych zbiorach swoich gromadzili, a przytem rzuca także dosyć wyraźne światło na pytanie, jaki też w ogólności mógł być stan nauk pod koniec w. XV i na samym początku w. XVI w Uniwersytecie krakowskim? Jakoż już sam pobieżny rzut oka na tych 2636

a względnie tylko na 2300 ink. i zestawienie ich z pomnikiem Haina »Repertorium bibliographicum«, przekonywa o tem, że nie brak tu niczego ważniejszego, co się w owych czasach z zagranicznych drukarni pojawiało, że wszystko, co w owej dobie jakkolwiek większą miało wartość naukową lub było głośniejsze, znali nasi magiŝtrowie i doktorowie, że wszystko to pilnie rozczytywali a nawet w swoich posiadali zbiorach, z własnych nabyte funduszów. Tak teologia jak prawo, tak medycyna jak nauki wchodzące w zakres przedmiotów, wykładanych wówczas na wydziale artystycznym, wszystko tu stosunkowo bardzo bogato i bardzo obficie zastąpione. Patrząc też na ten zbiór ink., śmiało twierdzić można, że przeważna część magistrów i doktorów krakowskich z końca w. XV i z początku w. XVI wszelkich ze swojej strony dokładała usiłowań, ażeby iść ręka w rękę z ówczesnym ruchem i postępem naukowym, a Uniwersytet Jag. jeżeli w owym czasie niekoniecznie pierwszorzędne w Europie zajmował stanowisko, z pewnością nie stał w ówczesnym świecie cywilizowanym na ostatniem miejscu. Niestety, o nieco późniejszej dobie Uniwersytetu krakowskiego powiedzieć już tego nie można!

Jest wszakże jeszcze jedna okoliczność, która wartość i znaczenie ink. biblioteki Jag. niepospolicie podnosi. Są to liczne i gęste dopiski na bardzo znacznej liczbie ink., treści najrozmaitszej, teologiczne, jurydyczne, lekarskie, filozoficzne, a także historyczne, z życia społecznego i i. Ten i ów więc mgr. lub dr. krakowski zapisał na swojej książce między innymi także jakiś ważniejszy fakt, który właśnie w Polsce lub na Litwie był zaszedł, inny uczynił krótszą lub dłuższą wzmiankę o napadzie Tatarów i Turków, ten znowu o panującej w Krakowie i okolicy zarazie, o powodzi lub pożarze, inny o jakimś głośniejszem wydarzeniu w rodzinie królewskiej, inny o śmierci tego lub owego magistra lub doktora, inny znowu o jakimś ważniejszym wypadku w samym Uniwersytecie, inny nakoniec opatrzył swoją książkę w najrozmaitsze glosy polskie lub dopisał na niej jaki fragment staropolski, jeden n. p. nawet dłuższy wiersz, złożony z 22 czterowierszowych zwrotek p. t. »Drugim obyczajem wykład snów Daniela proroka«.

Różnorodność w tych zapiskach w ogólności bardzo wielka i nie tu miejsce obszerniej nad nimi się rozwodzić. Ale choć dwie z nich przynajmniej ciekawsze i donioślejsze niech wolno będzie już teraz przytoczyć. I tak do oprawy św. Augustyna »De doctrina christiana seu de arte praedicandi« w wydaniu strasburskiem in fol. z r. 1465/66 dolepony jest wewnątrz wielki arkusz papieru w formacie plakatowym, na którym dużymi, wyraźnymi i z daleka widnymi literami gockimi następujące wypisane ogłoszenie: »Cras post primam missam ad s. Annam mgr. Johannes Wels de Posnania, bacc. in medicinis, has infrascriptas ordinarie disputabit quaestiones. Quarum prima erit haec: Utrum lumen in dia-

phano sit qualitas vel corpus? Secunda erit: Utrum ars militaris viros septentrionales debeat eligere potiores? Duobus sophismatibus juxta consuetudinem predisputatis. In lectorio Superiori. Przyznać trzeba, że ten medyk - bakałarz a późniejszy dr. i professor fakultetu lekarskiego i nadworny fizyk królewski, że ten Wels Poznańczyk († r. 1498) wysoko i godnie w swoim czasie dźwżyć umiał sztandar naukowy, któremu od młodości wierność był ślubował, skoro takimi zagadnieniami z zakresu nauk przyrodniczych umysły kolegów swoich z innych fakultetów, jako też umysły młodzieży uniwersyteckiej, zaprzętał.

Ale oto druga jeszcze wielce ciekawa zapiska. Znane jest dzisiaj powszechnie na całym Polski obszarze przysłowie czy też przypowieść:

Polski most,
Niemiecki post,
Włoskie nabożeństwo:
Wszystko to błazeństwo!

W niedawno wydanej pomnikowej swojej »Księdze przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich« znalazł je dr. Adalberg (str. 419) w takim brzmieniu dopiero w wydaniu »Przypowieści« Rysińskiego z r. 1629. Otóż w przepysznie zachowanym i bogatym egzemplarzu drukowanego r. 1493 w Norymberdze »Liber chronicarum« Schedla, który był niegdyś własnością biskupa Tomickiego, a obecnie z jego szczodropliwości bardzo piękną stanowi ozdobę zbioru ink. biblioteki Jag., zapisał około r. 1530 albo sam Tomicki albo któryś z jego sekretarzy lub kapelanów przysłowie to po łacinie w następującem o wiele dłuższem i o wiele obfitszem brzmieniu:

Devotio in Italia,
Paupertas in Venetia,
Alemanorum jejunia,
Religio in Bohemia,
Fides in Ungaria,
Humilitas in Austria,
Castitas in Bavaria,
Simplicitas in Suevia,
Veritas in Slesia,
Ruthenorum consilia,
Pruthenorum homagia,
Pons in Polonia,
Cibaria in Marchia,
Cervisia in Erfordia,
Formosa mulier in Aethiopia:

Nihil valent haec omnia!

Posiedzenie dnia 8 lipca.

Przewodniczący: Prof. Dr. ZOLL.

P. TADEUSZ KORZON czyta rzecz p. t.: *Rodowody Jana III.*

Gdy po śmierci pierwszego króla Piasta, Michała Korybuta, wolnymi głosami szlachty powołanym został do tronu zwycięzca z pod Chocimia, ród Sobieskich był liczny, w jednej linii skoliigaony przez małżeństwa z magnatami, w innych zaś rozpościerający się między szlachtą średniej zamożności oraz ubogą, szaraczkową. Na kartach historii uwydatniają się: dziad króla Jana, Marek, nabywca Złoczowa, i ojciec Jakób, który przez zaślubienie wnuczki Żółkiewskiego posiadał Żółkiew, przez gospodarność powiększył fortunę, a przez przymioty swoje umysłowe i zasługi obywatelskie doszedł do pierwszego krzesła w senacie; on to zapewne wysnuł swój rodowód od Leszka Czarnego. Metryka koronna, rejestry podskarbach, akta grodzkie i ziemskie, księgi Trybunału Koronnego, a szczególnie t. zw. wyroki lubelskie zawierają dość dużo wskazówek co do stosunków prawnych i ekonomicznych całej tej gromady szlacheckiej, która się pisała: na Sobieszynie, lub z Sobieszyna; pozwalają też posunąć linię królewską wstecz o trzy pokolenia aż do pierwszych lat XVI wieku, do Sebastjana (I-go), który posiadał Pilaszkowice jako dzierżawca królewski. Dalej sięgają genealogie, ułożone w XVIII wieku, jak np. Chruścińskiego »Clypeus Serenissimi Ioannis III« (1717, Brigae). »Deductio genealogiae Serenissimae domus Sobiescianae« (Ms w metryce Kor. ks. 222 fol. 192—197), Jabłonowskiego Tabulae Jablonovianae ex arboribus genealogicis etc. (1743, Amstelodami), bo do Janika, który miał być wojewodą u Bolesława Chrobrego i twórcą herbu Janina. Pochlebując próżności królewica Jakóba, Chruściński związał Sobieskich nie tylko z Leszkami, ale z królami czeskimi i duńskimi — bez żadnych dowodów. Nie możemy atoli gardzić elementami tradycyi, przechowanemi przez genealogów, i owszem, należy je rozjaśnić, uporządkować, ustalić przy pomocy heraldyki, dyplomatyki, językoznawstwa. W obecnym stanie nauk histo-

rycznych można już postawić twierdzenie, że pierwotnem gniazdem Sobieskich była wieś Janina (pod Buskiem), upamiętniona herbem tegoż imienia, należącym do wielu innych też rodów (Pszonków, Pelków, Bidzińskich, Usarzowskich, Kołaczkowskich, Szczepieckich, Turskich, Kaszowskich, Podlodowskich, Olszbanków), że Sobieszyn był późniejszą kolonią, założoną przez jakiegoś Sobiesza, Sobiecha czy Sobiesława nad Wieprzem, w zawiślanej części województwa sandomierskiego przed końcem XV wieku; że z tego drugiego gniazda członkowie szybko rozmnażającego się rodu posuwali się z jednej strony ku ziemi łukowskiej, a z drugiej w głąb Lubelszczyzny; że linia królewska w ciągu XVI w. posiadała Pilaszkowice nad Giełczewką, zanim doszła do magnackiej fortuny w województwie ruskiem w wieku XVII. Co się tyczy świetności rodu, muszą być odrzucone stanowczo koligacje z Piastami i wszelkimi dynastjami, możliwem zaś i prawdopodobnem jest istnienie Janika, wybitnego rycerza z okresu wojen Bolesławowskich, oraz Marka, podчасzego na dworze Leszka Czarnego. Obadwaj mogą należeć do rodu Janina; sława zaś historyczna Sobieskich poczyna się w wojnach Stefana Batorego.

Prof. Dr. JÓZEF BRZEZIŃSKI podaje treść swej pracy p. t. :
„O piątym powszechnym soborze laterańskim i jego stosunku do Polski“.

Autor korzystał oprócz źródeł drukiem ogłoszonych nadto z korespondencji Łaskiego, zachowanej w Archiwum Kapituły Gnieźnieńskiej, którą ks. Korytkowski w życiorysie Łaskiego (Arcyb. Gniezn. I. c. T. II. S. 580 i nast.) tylko w części uwzględnił; nadto korzystał autor z Tek Naruszewicza w Archiwum XX. Czartoryskich, tudzież z Dyariusza Kuryi Rzymskiej spisane go przez Parysa de Grassis, z lat 1511—1520 według M. S. Biblioteki Watykańskiej (Bibl. Ottob. M. S. Nr. Cod. 2571).

W wstępnych uwagach uwydatniono główne cechy ekumeniczności Soboru, wobec podnoszonych w tym względzie wątpliwości.

Pierwszy rozdział przedstawia znaczenie konstytucji Soboru laterańskiego dla reformy Kościoła i jego prawa; punkt ciężkości ustaw soborowych leży w konstytucji normującej wykonywanie jurysdykcji nad exemptami przez biskupów dyecezyalnych, którym nadano prawa papieskich sędziów delegowanych. Sobór Trydencki rozwinął dalej powyższe zasady, jak również w kwestyi sprawowania urzędu kaznodziejskiego, tudzież pod względem unormowania stosunku osób zakonnych do biskupów oparł na konstytucjach laterańskich swoje dekrety *de reformatione*. Wydano nadto w Lateranie szczegółowe przepisy dotyczące reformy Kuryi Rzymskiej, kardynałów, ich urzędników i domowników oraz innych prałatów. Konstytucje laterańskie za-

wierają prawidła o studyach osób duchownych w zakresie teologii i prawa kanonicznego na uniwersytetach, odnoszą się dalej do reformy ogólnej karności wśród wiernych, do rozpowszechniających się wówczas t. zw. »*montes pietatis*«, i prasy. Wreszcie w konstytucjach potępiających francuską sankcją pragmatyczną, tudzież wznawiających bullę »*Unam Sanctam*«, zostały stwierdzone atrybucje władzy papieskiej w stosunku do Soboru ekumenicznego, pod względem jego zwoływania, przenoszenia i rozwiązywania.

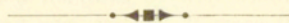
Drugi rozdział ma za przedmiot stosunki Stolicy Apostolskiej z Polską przed zwołaniem Soboru laterańskiego. Autor zaznacza usiłowania podjęte przez papieży od czasu zdobycia Konstantynopola w sprawie krucyat przeciw Turkom, i wspomina o odezwach i legacjach papieskich wysyłanych w tej sprawie do Polski. Głównym zadaniem pontyfikatu Juliusza II była również, oprócz reformy karności kościelnej, wojna przeciw niewiernym, a w celu urzeczywistnienia tego zadania papież miał zwołać Sobór powszechny. Od czasu wyboru Fryderyka ks. Saskiego a po nim Albrechta Brandenburgskiego na W. Mistrza Zakonu Niemieckiego, sprawa pruska weszła wskutek poparcia udzielonego Krzyżakom przez cesarza Maksymiliana i zabiegów Zakonu Niemieckiego na porządek dzienny polityki europejskiej, stała się przedmiotem działalności Stolicy Apostolskiej w jej stosunku do Polski. Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął Juliusz II względem Polski w tej sprawie, i omawia papieskie legacje w kwestyi krucjaty sprawowane przez Jakóba Piso, a następnie Achillesa de Grassis. Tenże wysłany na zjazd poznański wprawdzie nie wziął w nim udziału, lecz w czasie dłuższego w Polsce pobytu obznajmiał się gruntownie ze sprawą pruską i przychylnie się usposobił względem Polski. Lecz ze strony Stolicy Św. nie można było oczekiwać załatwienia sprawy pruskiej i udzielenia Polsce żądanej pomocy z powodu wojen, w które sam papież był wówczas zawikłany, tudzież z powodu nowej schizmy w Kościele, która uwydatniła się na Conciliabulum Pizańskiem. Król francuski Ludwik XII i cesarz Maksymilian byli głównymi w tej schizmie czynnikami, narzędziami zaś ich polityki kilku kardynałów odstępczych ze szczupłą garstką biskupów. Zygmunt I, wezwany przez kardynałów i cesarza Maksymiliana do udziału w soborze wbrew woli papieża zwołanym, do niego się nie przyłączył, uważając Conciliabulum, jako przedsięwzięcie wielce szkodliwe dla Kościoła i pokoju w Chrześcijaństwie. Zachował dla papieża zupełną uległość, i postanowił postępować w ścisłym z nim porozumieniu.

W rozdziale III autor określa stanowisko króla Zygmunta I względem Soboru laterańskiego za pontyfikatu Juliusza II, który ów Sobór zwołał, zanim jeszcze Conciliabulum pizańskie zostało otwarte, i schizmatyckie to przedsięwzięcie w samym zarodzie potępił. Papież

w bulli konwokacyjnej wskazał jako zadanie Soboru wytępienie herezy, zwalczenie powstającej schizmy, reformę karność wśród duchowieństwa i wiernych, zaprowadzenie pokoju w chrześcijaństwie a wreszcie krucyatę. Zygmunt I wezwany przez posła papieskiego Jana Staffeusza do udziału w Soborze, upraszał razem z Władysławem Węgierskim z powodu zaburzeń politycznych o odroczenie Soboru, które nastąpiło wskutek klęski wojsk papieskich pod Rawenną; następnie zajął wobec zwołanego Soboru stanowisko wyczekujące. Później jednak już po rozpoczęciu obrad, spodziewając się stąd dla Polski ulg w jej stosunkach z Turcyą, wyznaczył na Sobór posłów Łaskiego i Ostroroga, sam do udziału w nim zachęcał cesarza Maksymiliana i króla węgierskiego. Posłowie Zygmunta mieli nadto strzedz interesów polskich w Stolicy Rzymskiej wobec nowych zawiłań w sprawie Krzyżackiej, i wytężonych tamże zabiegów W. Mistrza, aby pomimo układu piotrkowskiego wyzwolić się ze stosunku zawisłości od Polski i nie dopełnić przyjętych zobowiązań.

Przedmiotem rozdziału IV jest stosunek Leona X i Soboru laterańskiego do Polski, oraz poselstwo Łaskiego do Rzymu. Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął nowoobрани papież w sprawie krzyżackiej od pierwszych chwil swego pontyfikatu aż do przybycia Łaskiego do Rzymu; nalegania Cesarza i jego partyi popierającej usiłowania prokuratora Zakonu Blankenfelda, aby papież sprawę krzyżacką do ponownego zbadania przekazał Soborowi, i króla polskiego wraz z W. Mistrzem, na Sobór zawezwał, z drugiej strony starania gorliwych rzeczników interesów polskich w Rzymie, kardynałów Tomasza Strzygońskiego i Achillesa Protektora Polski, aby temu przeszkodzić. Stali oni silnie wobec Kuryi na stanowisku praw Polski, nabytych względem Zakonu na podstawie wiecznego pokoju toruńskiego i układu piotrkowskiego z r. 1512. Papież po kilku listach wydanych w uwzględnieniu nalegań partyi cesarskiej i Zakonu, w breve z 30 kwietnia 1513 uznał sam, że nie zachodzi potrzeba nowych sądów i wezwał W. Mistrza i Zakon, aby warunków układu z królem polskim zawartego dopełnił. Autor nadmienia następnie o przyjeździe do Rzymu Łaskiego z Ostrorogiem i o złożeniu przez nich papieżowi obedyncji na Konsystorzu publicznym, a potem na VII sesyi Soboru; kreśli przebieg dwuletniej przeszło działalności prymasa w czasie Soboru i stan spraw w kuryi Rzymskiej do jego misyi należących, uzupełniając wiadomości czerpane z Tomicyanów, wyjątkami z korespondencji Łaskiego, obejmującej właśnie koncepty jego listów z lat 1513—1515 tj. z czasu jego w Rzymie pobytu pisanych do króla Zygmunta, do cesarza Maksymiliana, króla węgierskiego, kard. Tomasza Strzygońskiego itd., jakoteż listy oryginalne kilku wzmiankowanych osób do Łaskiego z owego czasu. Wskutek energicznych starań prymasa sprawa pruska, pomimo

żądań przeciwników odkładana kilkakrotnie z sesji na sesję, nie przyszła przed sąd soboru, pomiędzy którego członkami partya krzyżacka liczyła wielu zwolenników. Zwycięstwo pod Orszą usposobiło papieża życzliwie dla interesów polskich; zagniewany na Cesarza z powodu gwałtownego odebrania przysłanych mu przez Zygmunta jeńców moskiewskich, wezwał Maksymiliana, żeby ich zwrócił, a równocześnie miał nakazać Albrechtowi złożenie hołdu królowi polskiemu.



Posiedzenie dnia 21 października.

Przewodniczący: Dyrektor W. ŁUSZCZKIEWICZ.

Dr. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI czyta rzecz: „*O kronice wielkopolskiej*“.

W wstępie rozbiera autor hipotezy dotychczasowe o powstaniu i autorze kroniki wielkopolskiej, z których jedna drugą wyklucza pomimo to, że każda ma za sobą pewne argumenta, wyczerpnięte z kroniki. Co w tekście kroniki tym hipotezom się sprzeciwia, uważa się zwykle za wtęt późniejszy, a postąpić tak było można, gdyż wydanie kroniki i niektórych innych źródeł, tu w rachubę wchodzących, w *Mon. Pol. Hist.* nie odpowiada wcale wymaganiom naukowym. Dla tego też postanowił autor zastanowić się naprzód nad tekstem kroniki, potem nad źródłami a nareszcie nad autorem kroniki.

Rozdział I. Tekst. Aby dojść, jakim był tekst autora, trzeba koniecznie zbadać dokładnie rękopisy. Kronika wielkopolska nie przechowała się samodzielnie, lecz w zbiorze kronik i roczników pod tytułem »*Magna lub longa cronica Polonorum*«, która powstała po roku 1395. Tej kroniki wielkiej znamy 9 rękopisów, z których jednak krakowski jest kopią t. z. lubińskiego czyli Jana Dąbrówki; pozostaje zatem 8. Pod względem układu dzielą się rękopisy na dwie familie, do pierwszej należą kodeksy ottoboniański i królewiecki, oraz Sędziwoja i Stanisława Augusta, które dwa ostatnie stanowią podział teje familii; do drugiej należą kodeksy wrocławski, sieniawski, wilanowski i lubiński. Obydwie familie reprezentują dwa oddzielne odpisy, zdjęte z oryginałów, i różnią się także charakterystycznymi odmianami. Wszystkie rękopisy pochodzą mniej więcej z połowy XV wieku, nie wyjąwszy kodeksu Stanisława Augusta.

Skoro kronika wielkopolska znajduje się tylko w zbiorze wyżej wspomnianym, dzielić musi także charakter całej kompilacji; i teksty jej dzielą się również na dwie familie, przedstawiające dwa oddzielne odpisy, nie oryginału jednak, lecz pierwszej kopii z autografu autora,

niedbale zrobionej. Zaginiony rękopis pergaminowy Hodiejowskiego, który miał pochodzić z XIV wieku a z którego Dobner ogłosił fragment, różniący się wielce od druku, posiada charakterystyczne błędy i lekcye drugiej rodziny rękopisów, pochodzi zatem także ze zbioru »*Magna Cronica*« i okazuje się nędznym i skróconym odpisem XV wieku, który pod względem krytycznym żadnej nie posiada wartości.

Tekst zatem, który wspólnie posiadają obydwie familie rękopisów, jest utworem, który wyszedł z pod pióra autora, a ten zgadza się mniej więcej z drukiem Bielowskiego — 6 małych wrętlów jednak wyjąwszy.

Porównanie rękopisów uwidocznia także koniec kroniki, który się urywa w środku zdania i wyrazu: »*Warcislaus vero cum Pomoranis sibi adhaerentibus [requirens] et affectans castrum Gdanczk et alia castra potentis*«. Ponieważ »*Cronica Magna*« powstała dopiero po r. 1395, więc kronika wielkopolska w tym czasie już istnieć musiała.

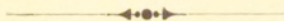
II. Źródła. Autor, rozbiegając szczegółowo źródła kroniki, wykazuje, że takimi były przedewszystkiem kroniki Mierzwy i Wincentego, roczniki kapituły poznańskiej (Gerarda dziekana i Godysława Baszka kustosza), roczniki małopolskie, kronika polska (*Chronicon Polono-Silesiacum*) i *Vita maior s. Stanislai*. Z tych źródeł należą kroniki Mierzwy i polska do początku XIV wieku, rocznik zaś małopolski, wypisujący źródło, do r. 1325 sięgające, powstał najwcześniej około r. 1350.

III. Autor kroniki. Z całego wywodu wynika, że, skoro kronika powstać mogła tylko pomiędzy 1350 a 1395 r., wszystkie hipotezy, niezgadające się z temi latami, nie są uzasadnione. Nie mają znaczenia także dla tego, że opierają się na ustępach kroniki dosłownie wypisanych z kroniki Mierzwy, roczników kapituły poznańskiej itp. W rachubę zatem wchodzić mogą tylko te ustępy, które nie pochodzą z innych źródeł, za własny wyraz autora uchodzić mogą. Wzmianka n. p. o przeniesieniu Klarysek ze Skały do Krakowa odnosi się do roku 1320; w obszernym ustępie o Santoku wspomina on o biskupach Andrzeju Szymonowiczu 1298—1311, o Domaradzie 1311—1325 i o Janie Łodzi 1335—1346; że zaś autor żył już sporo lat po r. 1346, wynika i z tego, że nie wie, że przed Janem Łodzią jeszcze inny Jan był biskupem.

Znajomość praw, które probostwo santockie niegdyś posiadało — po śmierci Przemysława kasztelania santocka została wcielona do marchi brandenburskiej — wskazuje na to, że autor przebywał na miejscu, a wiadomość, że proboszcz santocki posiadał »*villam Kyow ad suam praeposituram spectantem, quam nunc castrenses de Santhok aliquando occupant et aliquando castrenses de Myedzyrzecz usurpare contendunt*« wskazuje wyraźnie na proboszcza miejscowego jako autora, bo kogo mógł spór

o wieś jego tak dalece zainteresować, aby o niej czynić wzmiankę w dziejach Polski?

W latach 1365—1370 Santok jako leństwo należał do Polski a zatem także do dyecezyi poznańskiej, a w owym czasie mógł być także proboszczem znów Polak. Proboszcz ten, niewiadomego nazwiska, pisał zatem pomiędzy r. 1365 a 1395 a prawdopodobnie pomiędzy r. 1365 a 1370. Że żył na kresach północnych Polski, tego dowodzi jego znajomość stosunków północnej Słowiańszczyzny; tam przebywał, jak się zdaje, nie tylko w Krakowie i Czechach, lecz także w Lubece czyli Bukówcu.



Posiedzenie dnia 18 listopada.

Przewodniczący: Prof. Dr. ZOLL.

Sekretarz zdaje sprawę z postępu wydawnictw Wydziału.

Prof. Dr. FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI czyta rzecz p. t.: „*Słowo o Statutach króla Kazimierza Wielkiego*“.

Autor przedewszystkiem przedstawia projekt rozkładu zwodu zupełnego statutów króla Kazimierza Wielkiego na pięć poszczególnych statutów, mianowicie cztery małopolskie i jeden wielkopolski.

Następnie autor, wychodząc z założenia, że statut pierwszy małopolski wiślicki z r. 1346 uchwalony został zupełnie w myśl przedłożenia w kancelaryi królewskiej przygotowanego, niemniej że takie samo przedłożenie przedstawione zostało wielmożom wielkopolskim na wiecu ustawodawczym pyzdrowskim, w r. 1346 odbytym, porównywa postanowienia statutu pierwszego wiślickiego z r. 1346 z postanowieniami statutu wielkopolskiego piotrkowskiego z r. 1347, aby się przekonać, o ile przedłożenie królewskie wywarło wpływ na postanowienia tego statutu i stwierdza, iż wpływ przedłożenia królewskiego na postanowienia statutu wielkopolskiego jest bardzo drobny, prawie żaden.

Wreszcie streszcza autor zapatrywanie swe na ustawodawczą działalność króla Kazimierza Wielkiego w następujący sposób:

W r. 1346 a zwłaszcza w pierwszej połowie tegoż roku, wcześniej przed Zielonemi Świątami, może na Wielkanoc, odbył się pierwszy zjazd prawodawczy małopolski w Wiślicy, na którym król Kazimierz Wielki przedłożył zebrany wielmożom projekt statutu małopolskiego w kancelaryi królewskiej wcześniej przygotowany, któryto statut obejmujący artykułów 40 (Zwodu Helcia artykułów 42) prawdopodobnie w formie przez kancelaryą królewską opracowanej, przez wielmożów małopolskich bez zmiany uchwalony został.

Tegoż roku na Zielone Świąta nazaczył król Kazimierz Wielki pierwszy wiec ustawodawczy wielkopolski do Pyzdr, na którymto wiecu projekt statutu wielkopolskiego na wzór statutu wiślickiego ułożony, wielmożom wielkopolskim do uchwalenia przedstawił. Przedłożony projekt statutu atoli nie trafił wielmożom wielkopolskim w smak, w skutek czego wiec pyzdski spełził na niczem.

Pragnąc koniecznie statut wielkopolski doprowadzić do skutku, uprosił król arcybiskupa gnieźnieńskiego o pośrednictwo między nim a wielmożami wielkopolskimi w celu uchwalenia statutu dla Wielkopolski. Usiłowania arcybiskupa odniosły wprawdzie pożądaný skutek o tyle, iż wielmożowie wielkopolscy okazali się gotowymi do uchwalenia statutu, wszelako formą i treścią zupełnie odmiennego od przedłożenia królewskiego.

Gdy nie było innej drogi wyjścia, król zgodził się ostatecznie z projektem wielmożów wielkopolskich i nazaczył drugi wiec ustawodawczy wielkopolski na dzień 11 marca 1347 do Piotrkowa, na którymto wiecu ów statut wielkopolski, obejmujący artykułów 56, rzeczywiście uchwalony został.

Dnia 20 stycznia 1356 odbył się w Wiślicy drugi wiec ustawodawczy małopolski, na którym uchwalony został drugi statut małopolski, obejmujący artykułów 17. Zdaje się, że na tym wiecu uchwaloną została także pierwsza organizacya sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim.

W roku 1361 odbył się trzeci wiec ustawodawczy małopolski w Krakowie, na którym uchwaloną została instytucyja sądów wiecowych oraz ich organizacya. Oprócz tego zajmował się wiec ten także reformą czy też reorganizacyą sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim.

W roku wreszcie 1368, prawdopodobnie w Krakowie, odbył się czwarty i ostatni wiec ustawodawczy małopolski, na którym uchwalony został czwarty statut małopolski obejmujący razem artykułów 47, między którymi jest 26 artykułów obejmujących *casus secundum ordinem iuris*, powstałych z prejudykatów sądów wiecowych małopolskich.

Sekretarz zdaje sprawę z pracy Dr. ANTONIEGO PROCHASKI p. t.: „Przyczynki krytyczne do dziejów Unii Horodelskiej“.

Treść: I. Wewnętrzne stosunki na Litwie przed Unią. — II. Jeszcze o autentyczności styczniowego zapisu Witolda z r. 1384 — III. O odstępstwie Witolda od wiary. — IV. O Jagiellowych zamiarach chrztu przed r. 1386. — V. Czy Skirgiello był Wielkim Księciem Litwy i o roku śmierci jego. — VI. Witold Wielkim Księciem Litwy w roku

1401. — VII. Przywilej dla Rusinów. — VIII. O zjazdach na Litwie zwoływanych przez Jagiełłę w r. 1405 i 1406. — IX. Kto dowodził pod Grunwaldem. — X. Podejrzenia o zdradę Witolda po bitwie pod Grunwaldem; tudzież o knowaniach z Zygmuntem w r. 1412. — XI. O prawie sukcesyjnym Jagiellonów na podstawie aktu horodelskiego.



Posiedzenie dnia 16 grudnia.

Przewodniczący: Prof. W. ŁUSZCZKIEWICZ.

Prof. Dr. B. ULANOWSKI podaje treść pracy p. t.: *„Proces Jana Pieniążka, herbu Jelita, archidyakona gnieźnieńskiego i dziekana łęczyckiego, r. 1466“*.

Znana jest z Długosza zagadkowa historia morderstwa, dokonanego 6 stycznia 1466 na Jakóbie Boglewskim, kasztelanie ciechanowskim, przez Jana Pieniążka, archidyakona gnieźnieńskiego i dziekana łęczyckiego, z współudziałem małżonki zamordowanego, Doroty z Suchocina, wojewodzianki warszawskiej. Prof. Ulanowski podaje nowe przyczynki do rozjaśnienia tej sprawy, wyjęte z aktów konsystorskich gnieźnieńskich, oraz z aktów kapitulnych krakowskich i aktów ziemskich krakowskich. Opierając się na tych materiałach, prof. Ulanowski stwierdza, że Długosz miał dokładane informacje o przebiegu sprawy, która żywo zajmowała współczesnych ze względu na stanowisko wpłątanych w nią osób, że jednak przedstawił rzecz tendencyjnie, na co wpłynęła jego niechęć ku Janowi Gruszczyńskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i ku ojcu mordercy, Mikołajowi z Witowic Pieniążkowi, który odegrał był ważną rolę w sporze o biskupstwo krakowskie po śmierci Tomasza Strzemińskiego.

Na posiedzeniu ściślejsem wybrano członków Komisji, powołanej do przyznania nagrody Barczewskiego za pracę historyczną w r. 1896.

